

LUDWIK WIŚNIEWSKI

ur. 1936; Skierbieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Gdańsk, PRL
Słowa kluczowe	Gdańsk, PRL, duszpasterstwo akademickie, rajdy, wyjazdy, pielgrzymki do Częstochowy

Duszpasterstwo akademickie w Gdańsku

Dopingowano mnie, żeby zająć się studentami. My jesteśmy w Gdańsku na Starym Mieście, sam Gdańsk składa się jakby z trzech dzielnic: Gdańsk ten główny, Wrzeszcz i Oliwa. Uczelnie były głównie we Wrzeszczu i tam było duszpasterstwo akademickie centralne. W Oliwie także było duszpasterstwo akademickie. Sopot należał do diecezji gdańskiej, też tam było. Natomiast na Starym Mieście nie bardzo było w Gdańsku. I ówczesny biskup, sufragan zresztą, który był opiekunem młodzieży, ksiądz biskup Kaczmarek, zaproponował mi, żebym ja to wziął. I rzeczywiście otrzymałem nominację na duszpasterza akademickiego w starym Gdańsku. I tak to się zaczęło.

Zaczęliśmy powolutku to organizować. Jeszcze ciągle pytają mnie, zwłaszcza młodzi księża, jak to się robi. Mnie się wydaje, że w Gdańsku duszpasterstwo powstało na rajdach. Tam były takie bardzo popularne i masowe trzy przynajmniej rajdy. Ja na wszystkie chodziłem z moją grupą. Gdzieś tam po stodołach odprawialiśmy msze. Uczestniczyliśmy w tym wszystkim i jakoś tak zaczęło się. To był rok 1963, no, to były czasy inne. Pamiętam pierwsze, na którym ja byłem, zebranie duszpasterzy akademickich z biskupem. I biskup mówi: „Ale uważajcie. Po spotkaniach wieczorem wypuszczajcie ich po dwóch, trzech, żeby nie podpaść”. I ja sobie wtedy już powiedziałem: „O, nie! Ja wszystkich naraz wypuszczam. Nie będę konspiracji uprawiał”. Więc takie to były czasy.

Jeździło się wtedy, ja w tym uczestniczyłem, na pielgrzymki do Częstochowy, majowe pielgrzymki. Od 1936 roku co roku w pierwszą niedzielę maja jest pielgrzymka studentów na Jasną Górę. Ale to były takie czasy, że bardzo ściśle pilnowano, żeby studenci nie jeździli. Znam ludzi, którzy otrzymali naganę od rektora za udział w pielgrzymce tej majowej. Takie to były czasy. W Gdańsku na politechnice w tamtych czasach był parlament studencki i taki marszałek tego parlamentu, student oczywiście, był u mnie w duszpasterstwie, nawet czasem się pokazał, że służył do mszy świętej. To było coś bardzo ważnego dla innych studentów, bo się bali. Zresztą

przez długie czasy, jeszcze jak byłem w Lublinie, to się bali uczestniczyć. Jeżeli człowiek pokazywał, że rzeczywiście jest związany z Kościołem, to właściwie decydował się na to, że będzie obywatelem drugiej kategorii, prawdopodobnie paszportu nie dostanie, bo to wtedy wszystko rozdawano. W taki sposób rządzono tym krajem, że rozdawano: proboszczom worek cementu, jak potrzeba było dziurę załatać, a studentowi dawano jakiś paszport albo, powiedzmy – to już było wyróżnienie – skierowano na praktykę zagraniczną.

Więc tak to się rodziło. Ja z tymi, z którymi pracowałem w Gdańsku, do dzisiaj utrzymuję kontakt. Właściwie tam są takie trzy grupy, troszkę różne. Pokolenia w duszpasterstwach akademickich – takie jest moje przekonanie – są co trzy lata, co trzy lata jest wymiana, przychodzą następni. Więc ja tak właściwie takie trzy grupy [miałem], ostatnia, która jest najbardziej upolityczniona, to jest ta grupa, która z czasem stworzyła Młodą Polskę na czele z Aleksandrem Hallem.

Data i miejsce nagrania	2008-04-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"